DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 128.

DNIA 9 WRZEŚNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

STAN OBECNY EMIGRACYI POLSKIÉJ.

W żadnéj epoce swojego długiego istnienia, Emigracya polska nie przedstawiała bardziéj ciekawego, więcéj interesującego widoku jak dziś. W początkach, za przybyciem na ziemię obcą, tułacze powiększéj części młodzi, okopceni jeszcze wojennym dymem, nie wszyscy z ran wyleczeni, w wojskowym, często postrzelanym ubiorze, skoncentrowani w kilku wielkich zakładach, zgromadzali się tłumnie po placach, po kawiarniach i rosprawiali żwawo, z zapałem, po młodzieńczemu, po wojskowemu o świeżo odegranym dramacie. Żyli gromadnie, w roztargnieniu, nawet wesoło, bo dwanaście lat wygnania nie skwasiły im były humoru, a duch stronnictw nie był podzielił na osobne, niechętném okiem obserwujące się gruppy.

W dzień, po mieszkaniach młodych wojaków słyszałeś spiewy wojenne, muzykę, piosnki miłośne; opowiadania wzajemnych wojennych przypadków, szkolnego życia, kończące się zwykle wspomnieniem miłych, w kraju pozostałych osób, które jeszcze o nich myślały i niecierpliwie oczekiwały ich powrotu. Nadziei nietylko dla Ojczyzny ale osobistéj było wiele, bo jeszcze Europa wrzała wypadkami zaszłemi w Polszcze, jeszcze w uszach wychodniów grzmiał głos witających ich ludów i nikt nie myślał o długiém wygnaniu; wszystko co pałało wojennym duchem, oczekiwało chwili porwania za broń i żyło stosowném życiem.

W wieczor, w miejscach publicznych, formowały się koła, w których rozbierano czyny rządu, naczelnego wodza, generałów; w jedném chwalono tego, którego w drugiém potępiano, tu wytykano błędy dowódców, tam formowano strategiczne plany, a to wszystko hałaśliwie, z przechwalaniem się, powojskowemu: słowem, w całém życiu Polaków rospoczynających swą boleśną pielgrzymkę, było coś obozowego, wojennego i przedstawiało jeden wojskowy widok.

Ale wkrótce z tych wojennych dyskussyi powstały nowe żywioły do rospraw; emigranci poczęli się dzielić na oskarżycieli i oskarżonych, na potępiających i potępionych; zaczęto pisać, a gdy część młodsza tułactwa, żywiéj przyjmująca wrażenia, w miejsce domowych swych wyobrażeń podstawiła obce doktryny, za swoje je przyjęła i ogłosiła, całe ciało emigracyjne podzieliło się na dwa nierównéj siły obozy: demokratyczny i arystokratyczny, jak je nazwano. Ze strony demokratycznéj *Nowa Polska*, *Czas*, *Północ;* z drugiéj *Kronika* walczyły z sobą żwawo, zajadle, nawzajem się obwiniając i broniąc wyobrażeń i systemów partyj które reprezentowały.

Stan ten trwał czas długi, ale nareszcie oba ciała zaczęły się wewnątrz rozkładać; zaczęły powstawać nowe wyobrażenia, formawać się nowe stronnictwa, odcienia stronnictw; zaczęto przechodzić z obozu do obozu; dawni przeciwnicy podali sobie ręce, a natomiast poróżnili się starzy polityczni przyjaciele; i diś trudno policzyć gromady na które podzieliło się polskie tułactwo. Ile tu systemów religijnych i społecznych, ile kształtów rządu, ile chęci, ile pretensyi — a obok tego ile niedoli, ile umysłowéj i fizycznéj nędzy! Będziemy starać się przedstawić jak można najwierniejszy obraz kilku tysięcy ludzi bez ojczyzny, walczących z losem, wynajdujących rozmaite sposoby jakby tę ojczyznę odzyskać; zastanowimy się nad obecnym stanem tułactwa pod wszelkim względem, aby z tąd wyprowadzić naukę, ile człowiek jest słaby będąc zostawiony własnym siłom, własnemu rozumowi i co mu potrzeba aby mógł stanąć z ufnością w zapasy z różnego rodzaju przeciwnościami.

A naprzód pod względem religijnym:

Był czas w którym emigranci bardzo mało myśleli o religii: polityka, reformy społeczne, zawiązywanie się w polityczne ciała, przepisywanie dla nich ustaw, stanowiły jedyne moralne zajęcie się czynnéj części tułactwa. Religia zaś, ten przyjaciel w nieszczczęściu, to życie duszy, podstawa społeczeństwa, pociecha w utrapieniu, była osądzona za rzecz niepotrzebną, za zabobon, za wymysł xięży i królów ku łatwiejszemu trzymaniu ludów w niewoli. Jednakże, formowane z mozołem i wśród zabiegów towarzystwa rospadały się, szły w zapomnienie ich ustawy, lata wygnania coraz się doliczały, i nie jeden rzuciwszy okiem w około, ujrzał nienawiść, dumę, zazdrość, domieszane do dobrych chęci; a gdy wszedł w siebie, zajrzał do serc innych i własnego, postrzegł że wszystko co jest ludzkie zużywa się zostawując czczość po sobie; przekonał się, że dla duszy trzeba innego, nie ziemskiego pokarmu, innéj w troskach wygnania nad ludzką pociechy a których religia jedna jest w stanie dostarczyć — i wrócił do religii. Sami nawet politycy materyaliści uznali że religia jest potrzebna dla *ludu*, przestali przeciw niéj pisać — i wkrótce reakcya stała się powszechną. Dziś chyba już ostatecznie zbydlęcały umysł odpycha od swego łona tę córkę nieba, powszechność tułactwa pragnie, a przynajmniéj nie jest nieprzyjazną religii. Lecz, jeżeli w życzeniach jest jedność, to w przedmiocie życzeń zachodzi nieskończona rozmaitość, trudno uchwycić wszystkie odcienia na które dzieli się Emigracya pod względem religii. Są wśród niéj katolicy rzymscy z papieżem, są katolicy bez papieża; są chrześcianie czysto ewangeliczni, odrzucający nauki Kościoła a razem nieprzyjaźni staremu protestantyzmowi, są stronnicy protestantyzmu, są tacy coby pragnęli utworzyć nową religią filozoficzną, rodzaj mięszaniny chrystyanizmu z wyobrażeniami panującemi na wschodzie, albo znajdującemi się tylko w starych azyatyckich xięgach, jakaś religią podług życzeń PP. Piotra Leroux, Lamennais i innych; są deiści, panteiści, stronnicy reform i sekt którym trudno nawet nadać jakieś imie; są nareszcie i ateusze ale w bardzo małéj liczbie.

Katolicy rzymscy, uznający władzę duchowną papieża, należą do powszechnego kościoła, do wielkiéj katolickiéj jedności; mają swoich kapłanów, nabożeństwa, nauki co niedzieli, tu, w Paryżu, w kościele Ś. Rocha. Duchownymi ich przewodnikami, pasterzami ich religii, są naturalnie zwyczajni katoliccy

xięża. Mieniący się katolikami a niechcący władzy papieża są dotychczas bez osobnego kościoła; chodzą do zwyczajnego, ale tylko na mszę; podczas kazania najczęściéj wychodzą, niechcąc słuchać jezuickich, jak nazywają, nauk. Ktoby ich był moralnym naczelnikiem, tego nie widać; jednakże poeta Antoni Górecki może być położonym na czele.

Jest wśród Emigracyi sekta, głośna już z kąd inąd, licząca w swoiém łonie wiele ludzi zacnych, zdolnych i uczonych, któréj dotychczas nikt nie potrafił ocenić z pewnością, znana pod wielu nazwiskami a szczególniéj pod nazwiskiem *towiańczyków* albo *proroków*. Doktryna ich, przynajmniéj jak to można widzieć z *Biesiady*, składa się z mięszaniny wyobrażeń chrześciańskich z pogańskiemi; do nauk katolickich, łączą wiarę w przechodzenie dusz, czyli w pogańską metampsychozę; mają przytém inne mniemania przeciwne duchowi prawowiernego Kościoła. Natchnienie, exaltacya służą za środek wpływania na ludzi, pobudzania ich do czynu. Napoleon odbiera od nich cześć bożego posłannika; 15 Sierpnia, dzień który ten bohater naznaczył na swe święto, był przez nich uczczony uroczystym obchodem i nabożeństwem w kościele Inwalidów, przy grobie cesarza. Liczba *proroków* jest dotychczas dość ograniczona. Założycielem téj sekty i naczelnikiem jest A. Towiański, a pierwszą po nim osobą A. Mickiewicz. Towiański jest przez nich uważany za posłańca niebios, wierzą albowiem w pewien szereg messyaszów ktorzy mają poprzedzić na ziemi królestwo Boże, czyli panowanie duchów białych. Słyszeliśmy że głowa w portrecie Towiańskiego jest otoczona aureolą, jak u świętych. Dawniéj *towiańczycy* bywali na mszy polskiéj, teraz nie chodzą.

Stronnicy innych religii, istniejących lub mających się utworzyć, jeżeli mamy wierzyć ich nadziejom, żyją w rozbiciu, bez duchowéj jedności, bez kościoła, bez nauk. Jest wielu obojętnych na wszelką religią; przyjdzie zapewno czas w którym się zdecydują.

Pod względem wyobrażeń społecznych i politycznych:

Powiedzieliśmy wyżéj, że w parę lat po swojém przybyciu na ziemię wygnania, Emigracya rozdzieliła się na dwa wyraźne obozy: *demokratyczny* i tak nazwany *arystokratyczny*. Rozdział ten na dwie części trwa niemniéj i dziś, ale już nie tyle pod względem społecznym jak raczéj politycznym, mniéj albowiem zachodzi teraz różnicy w wyobrażeniach co do ulepszeń społecznych w Polszcze, jak raczéj co do formy rządu. A przeto, cała Emigracya obecnie może być podzielona na dwa główne stronnictwa: *monarchiczne* i *republikanckie*. Lecz każde z tych stronnictw dzieli się jeszcze na mniejsze podziały, również nieprzyjaźne sobie jak pierwsze; wszakże nie już pod względem zasad, ale raczéj pod względem wprowadzenia ich w życie, i to może więcéj tu, na wygnaniu, aniżeli w kraju.

W stronnictwie monarchiczném nie widzimy jak dwa podziały, to jest: pragnących formy rządu monarchycznego w Polszcze, zostawując jéj saméj wybór króla wtedy jak będzie ku temu czas i możność; i takich którzy chcą mieć wprzód króla jak królestwo. Ci ostatni w liczbie kilku, okrzyknęli lat temu parę swym królem X. A. Czartoryskiego; odtąd liczba ta powiększana rozmaitemi sposobami, wzrosła do kilkuset; wątpimy jednak żeby ludność królestwa *de facto* przechodziła trzysta głów. Dziennikiem nadwornym jest *Trzeci Maj*, hasłem stronnictwa *powstanie*, na które bezwątpienia czeka z niecierpliwością każdy wygnaniec; aktem wiary politycznéj: zupełna uległość i najwierniejsze posłuszeństwo J. K. Mści. Trzeba czytać w Trzecim Maju oświadczenia przechodzących pod rozkazy X. Czartoryskiego; uczucia pokornéj uległości, wiernego poddaństwa i wysłowień tłómaczących to uczucie, pozazdrościłby najpoddańszy i najwierniejszy urzędnik Ich C. Mści rossyjskiéj albo austryackiéj. Nikt nie jest więcéj jak my za uszanowaniem władzy przez siebie obranéj, ale gorszy nas język poniżający uczucia wolnego człowieka. Mimo to wszakże, zdaje się nam że wszyscy monarchiści na tułactwie są za formą rządu monarchii konstytucyjnéj. *(d. c. p.)*

KORRESPONDENCYA.

Londyn, 15 sierpnia 1843 roku.

Lipcowy Numer z angielskiego kwartalnego przeglądu *British and Foreign Review* zawiera w sobie rzecz o Polszcze pod tytułem: *o Polszcze przed rozbiorem*, artykuł słabo i nieponętnie napisany. Kilka jednak wyrazów w samym końcu zapowiada na przyszłość, jeżeli nie więcéj nauki i pociągu dla Anglików, to przynajmniéj coś mogącego zaostrzyć ciekawość Emigracyi. Autor bowiem powiada: « Dalecy od chęci narzucania naszych myśli Polakom teraz na wygnaniu, bez wahania się jednak wynurzymy, jako Anglicy niezachwiani w wierze *że jeszcze Polska nie zginęła*, nasz sąd zupełny względem toku polityki, niezbędnego dla utrzymania moralnéj siły w Emigracyi, równie jak do ustalenia i urządzenia sposobów i środków za pomocą których spodziewamy się że się poszczęści czynnym działaniom wtedy kiedy czas do działania nadejdzie. » (Swiadomi wpływu który niektórzy świadkowie zaślepieni duchem stronnictwa usiłują rozciągnąć nad tém pismem, domyślamy się łatwo jakie to będą rady dawane Polakom przez tych *mniemanych* Anglików, sprzymierzeńców *mniemanéj* dynastyi polskiéj).

Doktor angielski, Jerzy Lefevre, wydał niedawno swe pamiętniki pod tytułem: *Życie podróżującego Lekarza*. Żył on w Polszcze, na polskim chlebie i gościnności przez lat pięć, i jak zwykle cudzoziemcy którzy dla zarobku do nas przybywają, po zrobieniu fortuny wywdzięczył się za to paszkwilem. Oto jest sąd o Polakach skreślony z tego powodu przez *Przegląd Edynburski (Edimburgh Review)*: « Obraz towarzystwa w Polszcze skreślony przez autora jest bardzo smutny i posępny; odwieczne *fatum* ciąży jeszcze na tym narodzie, a krew i znoje pokoleń nie wybłagały odkupienia. Patryotyzm bez jedności, męztwo bez energii, geniusz bez zastosowania. Sto tysięcy szlachty tego nieszczęśliwego narodu poszło zaludniać pustynie Syberyi, od czasu jak Katarzyna włożyła koronę na głowę swego kochanka. Nie było roku żeby które z jego dzieci nie popadło téj pielgrzymce bez nadziei powrotu, żegnających się zaś przyjaciół ostatnią modlitwą jest życzenie aby się już nigdy więcéj w życiu nie spotkali. A w naszych czasach, każdy zakątek Europy był świadkiem heroizmu i godności z jaką szlachetni polscy wygnańcy znoszą z niczém nieporównaną niedolę. Jednakże Polak w domu jest zawsze tą samą nierozmyślną istotą podległą temu samemu drobnemu, jałowemu sposobowi życia; mięszaniną gnuśności i niecierpliwości, z tą samą ruchawością i gnuśnością temperamentu, która wzbudza w jego skrzętnym niemieckim sąsiedzie zadziwienie, wstręt i dumę. »

Czy ten sąd jest sprawiedliwym, czy nie, winniśmy pamiętać że kto tylko czyta w Anglii, czyta *Edinburgh Review*, a połowę czytających wierzy w nią jak w pismo święte.

Pierwszego sierpnia wyszedł i zrobił wielkie wrażenie pierwszy numer nowego oddziału dawno znanego i znakomitego miesięcznego pisma *Port folio* głównie wydawanego przez P. Urquharta; i zawiera w sobie między innemi artykułami, sławny tajny raport Lievena i Matuszewicza do Nesselrodego z 13 czerwca 1829 r. w którym tak jasno widać jak Rossya oszukuje i naśmiewa się z Anglii. Jest w nim wyrażenie się pod koniec które dobitnie cechuje politykę rossyjską: « Nie w kole dyplomatyczném, mówi xiąże Lieven ale w naszym obozie pokój zawsze wypada, a Europa nie pierwéj o jego warunkach dowiedzieć się powinna, aż go potwierdzą podpisy—wszelkie przedstawienia przyjdą wtedy za poźno, a oba mocarstwa będą musiały poddać się temu cierpliwie, czemu już nie będą w stanie zapobiedz. » — Jest w tymże samym numerze artykuł pod tytułem: *Pobicie dyplomacyi rossyjskiéj w kwestyi Serbskiéj*.

Dzieło pana de Custine o Rossyi zostało dobrze na język angielski przełożone i powszechną obudziło uwagę. — Wyszedł romans *The Circassian Chief* przez P. Kingston. Każdy w nim wyraz tchnie zapałem dla sprawy Czerkasów, a nienawiścią dla Rossyi. — W sierpniowym numerze pisma miesięcznego *Blackwood Magazine* jest dalszy ciąg obrazów z historyi tureckiéj, a w nim poetyczny i pochlebny dla Polaków opis zwycięztwa pod Wiedniem. † †

LITERATURA.

IN HOC SIGNO VINCETIS,

(DO BRACI NA TUŁACTWIE).

O bracia moi! w polskiéj dziś krainie
Pusto i tęskno.— Car, tyran bez duszy,
Niszczy nasz język, zamyka świątynie,
Dawne pomniki i posągi kruszy,
Wszystkie wspomnienia wytępia i głuszy!

W Polszcze dziś naszéj jak we wdowim domu
Smutek i niemoc; miara się przebrała
Wszech nieprawości — a niema się komu
Upomnieć za nas: Europa cała
Nic okrom żalu i łez nam nie dała!

Dla téj od ludzi opuszczonéj ziemi,
Jakaż ostatnia dzisiaj jest obrona?
Patrzcie! tam zdala, nad niwy polskiemi,
Ot, krzyż na którym Zbawiciel nasz kona,
Sam, miłosierne rozciągnął ramiona!

On tarczą naszą;— niechybném zbawieniem
Biednych rozbitów ta kotwica święta —
Pod tego godła opiekuńczym cieniem
Tulmy się kornie, jak drobne pisklęta
Pod skrzydła matki co o nich pamięta.—

Bracia! gdy w rzymskiéj świat jęczał niewoli,
Krzyż dał mu wolność na Golgoty szczycie!
I nas Krzyż także od wrogów wyzwoli,
Przez Niego tylko w grób nasz wróci życie,
Tym jedno znakiem zbrojni.... zwyciężycie!

Do stóp więc Krzyża garnąć się nam trzeba
O bracia moi! — nadzieja jedyna
Dziś w Bogu tylko! — On z przybytków Nieba
Choć nas doświadcza, lecz nie zapomina
I zeszle pomoc gdy przyjdzie godzina!—

1842. K. Gaszyński.

Komissya Funduszów Emigr. Pols. ogłosiła w tych dniach sprawozdanie z pierwszego półrocza 1843 roku. O ile, odczytując je, byliśmy z jednéj strony pocieszeni, zbudowani stałością kilkunastu zakładów i pojedynczych rodaków w niesieniu wsparcia nieszczęśliwszym od siebie braciom, o tyle z drugiéj byliśmy boleśnie dotknięci, zasmuceni obojętnością reszty Emigracyi. Liczba datkujących jest miesiąc w miesiąc około 400; przypuściwszy że drugie tyle wnosi do skarbony Cent. T. D. P. które samo swoich biednych utrzymuje, część pewna do innych filantropicznych instytucyj, jako to: Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich, Szkoły Polskiéj, okaże się, *że piąta* część Emigracyi zaledwo pojęła wzniosły chrześcijański obowiązek wspierania potrzebnych i cierpiących braci. Podobna nieczułość jest do niewytłómaczenia, mianowicie ze strony tych rodaków, którzy sami poznali nieraz co jest nędza; uchronienie przeto od nędzy w chorobie, albo w przypadku znajdującego się brata, dzieląc się z nim tém co im lepszy los dozwolił posiadać, najmilszém zdaje się powinno być dla nich uczuciem. Żadna powinność nie wymaga od nich ofiar nad możność; lichy datek z kilkunastu centimów, udzielony szczerze i regularnie, jest nieskończenie miłym Bogu a przyjemny cierpiącym, o których Chrystus mówiąc, oznajmia:« Kto im daje mnie daje.» Odzywamy się tu głównie do uboższych emigrantów, z ogłaszanych albowiem list datkujących przekonaliśmy się, że tylko część ubogiéj emigracyi wspiera uboższych wśród siebie; chcielibyśmy aby i inni pojęli ten szlachetny i patryotyczny obowiązek. Do bogatszych głos nasz może nie dójdzie, albo go nie zrozumieją; od dziesięciu albowiem lat trwania Kom. Fund. ledwo kilku majętniejszych tułaczy uczuło jéj filantropiczny cel, i nie przestaje zasilać swym dobroczynnym datkiem skarbony tyle chwalebnéj i potrzebnéj instytucyi; tém większy dla nich zaszczyt.

Słyszeliśmy nieraz usuwających się od podatku braterskiego, zarzucających Komissyi byt jéj nieprawny; nie będziemy się z nimi o ten punkt sprzeczać, powiemy tylko, że człowiek dobréj woli, nie wgląda na jakiém prawie oparte jest istnienie dobroczynnéj instytucyi, baczy raczéj na jéj cel i na charakter składających ją osób; wszystkie prawie filantropiczne za granicą zakłady powstały staraniem ludzi prywatnych, a nikomu z niosących im ofiarę nie przyszło na myśl pytać się, czy je ustanowił król, minister, albo ciało prawodawcze; Komissya zaś Funduszów ma nawet urzędowy początek. Jeszcze inni zarzucają jéj parcyalność, nadużycia. Co do nas, nie przypuszczamy aby te miały miejsce z rozmysłu ze strony ludzi prawych, jakiemi byli prawie zawsze członkowie Kom., a jeżeli kiedy zdarzyło się jakiemu filutowi, człowiekowi niedelikatnemu otrzymać przez podejście nie potrzebne wsparcie, to i w takim razie, nie godzi się dla kilku mimowolnie wspartych wykpiszów i próżniaków, opuszczać w nędzy kilkudziesięciu rzeczywiście potrzebnych braci. Wszystkie te przyczyny są raczéj pozorne, nie mogące oszukać ani dobroczynnéj publiczności, ani nawet sumienia tych co się niemi zasłaniają, wyłamując się od braterskiéj powinności.

Komissya w udzielaniu wsparcia stara się być sprawiedliwą, nic słuszniejszego nad przepisy które ogłasza w każdém swém sprawozdaniu dla ostrzeżenia tak przedstawiających jak przedstawiających się do wsparcia; są one następne:

« 1. Stale tylko datkujący Rodacy przedstawiać mają prawo. Przedstawienia nieprzyczyniających się do składek nie zyskają żadnéj wagi, i dla oszczędzenia kosztów pocztowych zostaną bez odpowiedzi, jako też osobiste zgłoszenia się.

2. Każde przedstawienie przez trzech Rodaków podpisane, powinno zawierać powody zmuszające przedstawionego do téj potrzeby, i w razie choroby być wsparte świadectwem lekarza, lub biletem wyjścia z lazaretu. Żeby nie nadwerężać moralną stronę téj instytucyi, Komissya *widzi się zmuszoną upraszać Rodaków, żeby ścisła sprawiedliwość i sumienne przekonanie przewodniczyły ich przedstawieniom.*

3. Przychody Komissyi bardzo ograniczone, będąc szczególniéj dla chorych przeznaczone, Komissya przeto na podróże a tém bardziéj pożyczek pod żadnym pretextem udzielać nie może i nie ma prawa.

4. Oddający się zarobkowaniu, co się uchylają od składek braterskich, a w braku zarobku zaraz udają się o pomoc do Komissyi, bez ważnych przyczyn, nie będą wspierani, równie jak i ci z rodaków co bez żadnego widoku przybywszy do Paryża, z własnéj winy na odjęcie subsidiów narażają się.

5. Przybywający z prowincyi niezaopatrzeni z miejscowego zakładu w świadectwo moralnego prowadzenia, nie mogą spodziewać się żadnéj pomocy. Dla zabezpieczenia się od wszelkiego nadużycia, wybrani korespondenci do znoszenia się z Komissyą, za wierność danych podpisów poświadczą.

6. Mieć będą zawsze pierwszeństwo stale datkujący Rodacy. Nazwiska każdą razą w sprawozdaniach wymienione, świadczące o nadesłanéj składce, służą razem za najlepszy dowód Komissyi do przekonania się o ich udziale w składanych ofiarach. W prawdzie na widok nieszczęścia Komissya nieraz była zmuszoną odstąpić od po-

wyższych przepisów, lecz nie może tego nie wynurzyć, iż traci prawo do pomocy braterskiéj każdy, kto odmówieniem małego datku dobrowolnie się od niéj wyłącza.

Osobiste zgłoszenia się a nawet i przedstawienia zakładów i osób niedatkujących, jako zrywających ogniwo jedności braterskiéj, zostaną bez żadnego skutku i odpowiedzi. Kommisya F. E. niewchodzi w opinije, zna tylko nieszczęście i podług tego stara się nieść równą pomoc dla wszystkich cierpiących i zasłużonych Braci, lecz dla dobra wspieranéj przez was instytucyi ma prawo wymagać, żeby choć małym datkiem spełniano zasadę braterstwa, która jest najlepszym węzłem współbratnich uczuć, i najsilniejszą podstawą naszéj narodowości; przytem niesie widoczny pożytek, dla wielu w przykrém poniu, lub na łożu boleści znajdujących się Braci. »

Wpływy do kassy Kom. Fun. oraz jéj stan w pierwszém półroczu 1843 r. były następujące :

Z Paryża.		2,067	15
Z Departamentów.		1,042	45
Z Legatu Posła Ledóchowskiego.		2,493	»
Z Ofiary osobistéj Posła Ledóchowskiego. . .		500	»
Ze Sprzedaży Album Pianistów Polskich. . .		580	»
Ze zwrotu udzielonéj pomocy.		28	25
Z karbony Klubu Polskiego, rue 29 Juillet . .		12	50
W ogóle.	fr.	6,723	35
Pozostałość z 1842 r. . . .		118	55
Przychodu w ogóle do 1go Lipca b. r., było w kassie.		6,841	90
Rozchodu w tymże czasie, w ogóle.		6,601	»
Pozostaje na Lipiec 1843.		240	90

Zebranie przychodu i wydatku Kommissyi F. E. od początku ustanowienia téj Instytucyi przez Komitet Narodowy, w roku 1834 dnia 25 marca, do 1 lipca 1843 r.:

Przychodu.		121,044	78
Wydatku.		120,775	63
Zostaje na Lipiec 1843 r. . . .		269	15
A to z dochodów zwyczajnych jak wyżéj wykazano.		240	90
Na żołnierzy w Portsmouth podług ostatniego sprawozdania.		28	25
Summa zgodna z powyższym ogółem.		269	15
Pomocy naukowéj dla Uczniów Szkoły Wojskowéj, nadesłano w Marcu.		1,775	30
Z tych wydano dla poświęcających się téj nauce.		560	»
Pozostaje na nowo zaczynający się rok szkolny.	fr.	1,215	30

Członkowie składający obecnie Kom. F. E. są następni : Jenerał Gawroński Stanisław, Giedrojć Romuald, Januszewicz Teofil, Oleszczyński Antoni, Orda Napoleon, Parczewski Konstanty, Tomaszewski Józef poseł, Starzyński Antoni Alfons. Ten ostatni spełnia obowiązki sekretarza i kassyera; adres jego, r. *du Dragon*, 21.

Trudne są tych Panów obowiązki teraz, a jeszcze będą trudniejsze z nadchodzącą zimą, kiedy przy zapowiedzianém przez rząd ogólném zmniejszeniu subsydyów, liczba potrzebujących się zwiększy a datkujących zmniejszy. Jak uczynić zadosyć wszystkim, choć najsłuszniejszym żądaniom, jak uniknąć błędu, zarzutów? Ale mamy nadzieję że znajdą oni w własném sumieniu tak nagrodę za swe kłopoty, jak zachętę do dalszego poświęcenia się w utrzymaniu tak pięknéj i pożytecznéj instytucyi, jedynéj która od dziesięciu lat ostała się wśród powstawania i upadku coraz ponawiającego się tylu innych, utrzymywana dobrą chęcią i chrześciańsko-patryotycznem uczuciem kilkuset tułaczy.

— Niewiadomość którą okazali względem Leibnica : tłómacz dziełka jego *o Wyborze króla w Polszcze*, oraz zdający zeń sprawę *w Trzecim Maju*, zmusza nas do powiedzenia jeszcze słów kilka w tym przedmiocie. Oburzają się oni że Dziennik Narodowy podał w podejrzenie bezinteresowność niemieckiego mędrca; jednakże okoliczności które towarzyszyły jego pracy są prawdziwe : przytoczyliśmy fakta. Nie takie w Polszcze miano wyobrażenie o Leibnicu, jakie chcą nam tu dziś narzucić wielbiciele jego przypadkiem odkrytéj xiążki, mało pożytecznéj, dlatego oddawna zapomnianéj. Nie uwłaczając sławie Leibnica, zmuszeni jesteśmy powiedzieć erudytom Trzeciego Maja, że mędrzec ten uchodził u współczesnych za bardzo interesownego i był pensyonowany prawie przez wszystkich panujących niemieckich. Powiedzą nam że to był zwyczaj, nieprzeczym, ale też był zwyczaj u tych nadwornych poetów i mędrców, nie mieć niepodległości zdań politycznych. Leibnic był czas długi powiernikiem i doradcą Elektora Brandeburskiego który pierwszy wziął tytuł króla; Piotr W. zasięgał u niego rady względem swych planów co do cesarstwa Wszech Rossyi. Nie wyciągamy z tąd żadnych podejrzliwych domysłów o radach Leibnica, opowiadamy fakta. Sąsiedzi nasi których Leibnic był doradcą czatowali na Polskę, wkrótce ją rozszarpali. Dodamy nadto, że Leibnic jako mędrzec kosmopolita, chciał dobra wszystkich ludzi, o tém marzył, ale narodowości u niego były rzeczą podrzędną. Mniejsza o to czy który naród należał do Prusaka czy do Moskala, dobrowolnie czy z musu, byle był szczęśliwy z punktu widzenia panujących i ówczesnych filozofów.

SUSKRYPCYA NA POMNIK

DLA Ś. P. PÓŁKOWNIKA ŁAGOWSKIEGO.

(Lista trzecia składkujących).

Przeniesienie z listy drugiéj *	fr.	256	50
(Złożyli w biórze Dziennika Nardowego).			
Kierzkowski Ferdy. przez P. Rutkowskiego Ant. . . .		6	»
Szwarc Józef z Dinan przez P. Starzyńskiego A. A. . .		3	»
Szwarc Jan		5	»
Bagieński Stanisław			50.
Ząbkowski Walenty			50
Starzyński Ant. Alf. z Paryża.		1	»
Razem	fr.	272	50

— Wiadomo że Mikołaj rozdzielił swoje imperium co do naboru rekruta na dwie strefy: wschodnią i zachodnią. Każda z nich co dwa lat winna z kolei dostawić swój kontyngens stosownie do ukazu. Świeżo ogłoszony ukaz nakazuje w wschodniéj strofie nabór pięciu ludzi z tysiąca, a nadto po dziesięciu ludzi z tysiąca jednodworców i miejskich obywateli w guberniach : Mohilewskiéj, Witebskiéj, Mińskiéj, Wilenskiéj, Grodzieńskiéj i Kowieńskiéj, to jest w kraju polskim. Jednodworcy, jest to dawna okoliczna szlachta, dla któréj nie masz ulgi, ona co rok musi dawać podwójnego rekruta.

Ale nie na tém ograniczają się środki Mikołaja w niszczeniu szlachty polskiéj. Poustanawiane kommissye legitymacyjne tak w dawniéj zabranych prowincyach, jak w byłem królestwie polskiém, odmawiają szlachectwa wszystkim którzy nie udowodnią posiadania przez siebie lub przez swoich poprzedników własności ziemskich z poddanymi, rząd zaś zamienia ich w jednodworców, to jest w rodzaj ludzi wolnych płacących pogłówne, idących w rekruty i niemających prawa nabywania majątków. Podczas kiedy stara szlachta polska traci tym sposobem swoje przywileje, powstaje nowa, utworu moskiewskiego, która bierze miejsce tamtéj. Każdy moskiewski urzędnik dosłużywszy się stopnia oficera, nabywa szlachectwo dziedziczne, panoszy się w Polszcze, kupuje dobra ziemskie albo je otrzymuje w darowiznie tym sposobem nieznacznie własność ziemska przechodzi w ręce moskiewskie.

* Obacz N. 122, str. 490.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.